

Antoni Libera: Rozsławienie Ziemi Ulro

Pytania zadawane przez Miłosza wydają się fundamentalne dla cywilizacji Zachodu. Są to pytania o prawomocność scjentyzmu jako metody poznawczej, oraz o to, czy i w którym momencie (lub z jakiego powodu) obrana droga zaczęła prowadzić na manowce? Inaczej mówiąc: co spowodowało dewiację i czy była ona nieuchronna? – pisze Antoni Libera w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Miłosz. Świadek wieku”.

Najważniejszą eseistyczną książką Miłosza jest dla mnie *Ziemia Ulro*.

Po raz pierwszy czytałem ją w Paryżu, wiosną 1978, wkrótce po jej ukazaniu się, i pamiętam, że chłonałem ten tekst z zapartym tchem, jakby nie była to gęsta, naładowana erudycją rozprawa filozoficzna na temat Rozumu i Wiary, a zwłaszcza różnorodnych skutków „odczarowania świata”, do jakiego doprowadziła myśl Oświecenia, tylko jak – owszem – filozoficzną, niemniej powieść lub przynajmniej opowieść. Swedenborg, Blake, Mickiewicz i Oskar Miłosz – główni pisarze interpretowani w tym dziele – tak są w nim omawiani i portretowani, jakby byli właśnie postaciami literackimi, a nie uczonymi lub nawiedzonymi myślicielami.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Miłosz mocą swej wiedzy i pomysłowości konstruuje nową konstelację – magiczny kwadrat czterech, znanych skądinąd (choć nie zawsze rozgłośnie) nazwisk, które jednak w takim zestawieniu czy połączeniu nabierają nowych znaczeń. I zastosowuje tę figurę do rozważenia kluczowego dla nowożytnych czasów procesu, jakim jest powolny, stopniowy, lecz nieunikniony rozkład świadomości ustanowionej na wierze, i wynikający stąd rozpad przestrzeni metafizycznej, w której ludzkość żyła od wieków.

Pytania zadawane przez Miłosza wydają się fundamentalne dla cywilizacji Zachodu. Są to pytania o prawomocność scjentyzmu jako metody poznawczej, oraz o to, czy i w którym momencie (lub z jakiego powodu) obrana droga zaczęła prowadzić na manowce? Inaczej mówiąc: co spowodowało dewiację i czy była ona nieuchronna? Czy ubóstwienie Rozumu to tylko grzech pychy, „błędy i wypaczenia” wynikające z zawsze z ułomnej praktyki, czy też nieuniknione przeznaczenie mylnie obranego szlaku? A jeśli tak, czy istnieje możliwość odwrotu? I co miałyby go warunkować?

Fascynujące jest, jak Miłosz potrafi mitologizować i uskrzydlać pojęcia i formuły już istniejące. Kto przed opublikowaniem tej książki słyszał o Blake’owskiej Ziemi Ulro – smętnej krainie, zamieszkałej przez duchy wydziedziczone z Wyobraźni, czyli głównie przez uczonych-scjentystów (zwłaszcza wyznawców fizyki Newtona)? Wąska garstka

Pytania zadawane przez Miłosza wydają się fundamentalne dla cywilizacji Zachodu. Są to pytania o prawomocność scjentyzmu jako metody poznawczej, oraz o to, czy i w którym momencie (lub z jakiego powodu) obrana droga zaczęła prowadzić na manowce

specjalistów od angielskiego zagadkowego geniusza, zamknięty krąg filologów i religioznawców. Dziś hasło „Ziemia Ulro” jest znana i rozumiana bez porównania szerzej, poniekąd na równi ze słynnym tytułem Eliota *Ziemia jałowa*. I odwrotnie: ktoś nie znał zajeżdżonej na

lekcjach polskiego Mickiewiczowskiej opozycji: „wiara i czucie” kontra „szkiełko i oko”? Tkwiła ona w umysłach ludzi jako wytarty frazes, sfetyszyzowany schemat. Dziś, w świetle rzuconym na tę sprawę właśnie w *Ziemi Ulro*, z pozoru prościutki dylemat Mickiewiczowskiej *Romantyczności* na nowo ujawnia głębię i staje się sztandarowym dylematem naszych czasów.

W kluczowym momencie swojego wywodu, w rozdziale 38, zaczynającym się od pamiętnych słów, które poeta miał w sobie usłyszeć („Powodowany niejasną potrzebą, zapewne karania siebie i niszczenia tego, co kochasz, zebrałeś argumenty na rzecz naszego posłuszeństwa krainie Ulro. Nigdy potęga Ulro nie była bardziej jawna i nigdy jej wrogowie nie zostali tak poniżeni...”), Autor – ku mojemu zdumieniu – przywołuje postać i twórczość Becketta i nazywa go

„najuczciwszym pisarzem Zachodu”. Na zakończenie tej krótkiej glosy pozwolę sobie – z nieznacznymi skrótami – przytoczyć ten fragment, ponieważ wydaje mi się on niezwykle celny:

„...cywilizacja odnajduje siebie w swoich wytworach i kto życzy sobie w jej esencję dzisiaj przeniknąć, niech zastanowi się nad jej pisarzem najuczciwszym, Samuelem Beckettem. (...) Beckett, jak zresztą cała jemu współczesna literatura zachodnia, *urbi et orbi* ogłosił to, co jeszcze w XIX wieku znane było tylko nielicznym, co sarkastycznie wyrażał Nietzsche wołając do Europejczyków: cóż to, zabiliście Boga i myślicie, że ujdzie to wam bezkarnie? – Teraz w skali masowej nastąpiło uświadomienie sobie nowej sytuacji metafizycznej człowieka, którą określa, dużymi literami wypisane: NIE MA. Żadnego głosu przemawiającego ze wszechświata, żadnego zła i dobra, żadnego spełnienia oczekiwań i żadnego Królestwa. Osoba ludzka dumnie pokazująca na siebie palcem: „ja” też okazała się ułudą... Miłość okazała się ułudą, przyjaźń okazała się ułudą, bo żeby istniały, musi istnieć jakiś sposób porozumienia, a gdzież on, jeżeli język jest tylko bełkotem... W literaturze radykalizmowi naukowca [w rodzaju Jacquesa Monoda] odpowiada Beckett, którego dewiza zdaje się brzmieć: najgorsza prawda jest lepsza od najpiękniejszego kłamstwa.

(...) Powtarzam: świadczące o wielkości Zachodu jest wyznanie zrobione przez człowieka samemu sobie, zawarte w jednowyrazowym tytule Becketta: *Endgame* [*Końcówka*]. Ten koniec zabawy to nie tylko śmierć jednostkowa, tę można znieść stoicko. To radykalne i bezlitosne stwierdzenie, że wyobraźnia ludzkości, tworząca w ciągu tysiącleci mity religijne, poematy, sny wykute w kamieniu, wizje malowane na drzewie i płótnie, rozczuła nas swoją dziecinną wiarą, ale możemy tylko myśleć z nostalgią o darze na zawsze utraconym. (...) Koniec zabawy to koniec

literatury i sztuki, a jeżeli one zawsze towarzyszyły cywilizacji, to zarazem koniec cywilizacji. Trzeba uznać wielkość tam, gdzie – jak u Becketta – artyzm karmi się końcem wszelkiego artyzmu i *Endgame* podtrzymuje na krótko jeszcze jedną *Endgame*.”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego